



<http://www.radiomaryja.pl/wp-content/uploads/2017/02/jozef-zawitkowski.jpg>

Obudź się Warszawo!

Kazanie biskupa Józefa Zawitkowskiego (28.04.2019.)

**Jest tyle sił w Narodzie, jest taka siła ludzi,
niechże w nie duch Twój zstąpi i śpiące niech pobudzi.**

(St. Wyspiański)

Jam nie prorok.
Biskupem jestem, od pracowitych Borynów,
obywatelem Warszawy jestem i to honorowym.
Uśpiony byłem.
Wybudziliście mnie swoimi pacierzami.

Bóg mi język rozwiązał, nogi od niemocy uwolnił, więc stoję i krzyczę:
Warszawo, obudź się!

Warszawo, Ty moja Warszawo!
Nie poznaję Cię, Warszawo, nieujarzmiona, wierna i krwawa.
O miasto moje, moje święte Jeruzalem
Świńskie ryje rzucają na Twe święte kamienie.
Owoce święte płaczą, bo rzucone są na zgnojenie.

Jam chłop z chłopą, dumny chłopów wiarą, mądrością i siłą.

Bracia moi!
Czyście chłopski rozum stracili?
Diamentem byliście Narodu, skarbem Świętego Kościoła.
Dlaczego przystaliście do bezbożnych?
Ten, co lekarzem był nijakim, do chłopów przystał, i tu parobkiem jest
kiepskim bo serce ojca by zapłakało, gdybyś Ty orał inacy.

Nauczyciele Kochani!
Moja Pani Pietrzakowa, moja profesor Trawińska,
byłyście dla mnie i panią, i matką, bo byłem sierotą.
Pani z tajnych kompletów w Rawie,
coś uczyła za darmo, ale za cenę swojego życia.
Tyś wiedziała, że nauczyciel to nie zawód – to powołanie!
Powiedz to synowi.
Szkolę i dzieci każe zostawić za tysiąc złotych na rękę. Jaki wstyd!
Szkolo moja rodzona, nie płacz!
O moje Siłaczki, O moi Nauczyciele Królików, O moje Święte Męczennice,
coście wychowały pokolenia Świętych, Uczonych i Mężnych Polaków.
Wołajcie ze mną: Od głupoty i bezbożnej szkoły zachowaj nas Panie!
Warszawo!
Przecież miałaś Collegium Nobilium, a tak schamiałaś.
Były w historii różne strajki szkolne: o język, o historię, o krzyż.
Teraz w historii pokażą organizatora
i najgłupszy strajk szkolny o 1000 zł. na rękę.
O biedna szkoło moja!

Chryste królujący krzyżem nad Warszawą z Zygmuntovej kolumny.
Królu z mieczem, co broni Warszawy i dobro od zła oddziela,
komuś Ty dał władzę nad Warszawą?
Roztrzaskaj glinianych idoli LGBT, co po ludzku grzeszyć nie potrafią.
Nie wstydzisz się, Warszawko?
Nie! To Ty już wstydu nie masz!

Jezu z Warszawskiej Katedry, ręką warszawskiego kapłana na śmierć
namaszczony i zmartwychwstały, powiedz nam zatrzwożonym:
– Nie lękajcie się, Jam jest!
Jezu, Nazareński i Warszawski, słyszysz jak krzyczą?
Winien jest śmierci! Ukrzyżuj Go!
Krew Jego na nas i na syny nasze!

I wykrzyczeliście to sobie, i nic się nie nauczyliście, przewrotni.
Jezu Warszawski i cudowny, z Warszawskiej Katedry.
Poślij setnika niech perfidnym powie:
On naprawdę był Synem Bożym!
Poślij Pankracego i niech powie z areopagu w Brukseli i Warszawie:
Galilejczyku, zwyciężyłeś!
Sam powiedz, Jezu, wzburzonemu światu:
Milcz, zamilknij! I niech stanie się cisza.

O niech się tak stanie i to szybko!
Matko Boska Łaskawa, patronko Stolicy, módl się o cud teraz!
Okaż, że jesteś Patronką!

Matko Boska Passawska, broniąca Warszawy nocami,
obudź śpiące chochoły.

Loretańska na Pradze, wzywana litaniami.
Niech Warszawa będzie Stolicą Mądrości.

O, Jazłowiecka, co ułanów znałaś po imieniu,
niech Warszawa będzie piękna i czysta jak pierwsze kochanie.

Matko Szkaplerzna – na Lesznie!
Osłoń nas płaszczem przed złoczyńcami.

Matko Boska Sobieskiego, Patronko dobrej śmierci,
od jasyrów nas uchronij!

Tęskniąca w Powsinie, wolność już przyszła,
więc wolnymi uczyn nas.

Pocieszeń pełna na Pivnej, pociesz nas strwożonych.

Zwycięska na Kamionku, coś nas obroniła przed bezbożną zarazą,
obroń i teraz!

Pieto Warszawy, z Powązek i Palmir,
obudź wszystkich męczenników na świadectwo bezbożnym.
A Bóg z wyschniętych kości mocen jest wzbudzić sobie naród doskonały.

Święte Sakramentki pod gruzami kościoła,
jak święte Hostie za Warszawę ofiarowane, zaśpiewajcie:
Przed tak Wielkim Sakramentem,
niech uklęknie Warszawa, ku nawróceniu.

Matko Wincento Jaroszevska, coś powiedziała prostytutkom:
Nie wstanę z kolan póki nie stanie się tu spokój!
Powiedz to lesbijkom i gejom:
Na kolana! I do spowiedzi!

Księżę Twardowski, Kochany Janie od biedronki,
przyjdź na Powązki do Krzysia i Basi Baczyńskich,
niech powiedzą warszawskim dzieciakom:
Matko Boża, nagnij pochmurną dłoń naszą,
gdy zaczniemy walczyć miłością.

Księżę Janie od mądrych dzieci, powiedz chłopcu na Podwalu:
Synku, buty masz za duże, hełm za wielki, karabin za ciężki,
ale serce to ty masz, w sam raz!
Niech nauczy nas chłopczyna śpiewać: Warszawskie dzieci, idziemy w bój!
Pierzchną wtedy bezbożni. I niech już nie depczą przeszłości ołtarzy!
I niech obudzi się Warszawa i niech sobie przypomni: Piasku – pamiętasz?
Lesie – pamiętasz? Wisło – pamiętasz? Warszawo – pamiętasz?
Halo, halo! Tu serce Polski!
Tu mówi Warszawa!

Pogrzebowych śpiewów zaprzestańcie! Nam ducha starczy:
Tu zęby mamy wilcze i czapki na bakier.
Tu z nagą pierśią idziemy na salwy armatnie.
Tu nawet dzieci walczą.
Halo, halo!

Tu mówi Prezydent Warszawy Nadchodzi... zero, koma 3, nadchodzi.
Takiego Warszawa miała Prezydenta.
Wstyďte się Warszawiacy!
Jak się spodliłaś, Warszawko!
A wy mówicie: Nic to!
Warszawa nierządem stoi.

Pogruchoce Was Pan Bóg, jako ten garniec gliniany!
Królu Sobieski, larum grają!
Przypomnij mądrej Unii Europejskiej, że myśmy tam byli zwycięzcami.
Uważajcie, Panowie. Historia lubi się powtarzać.
Obyście nie popadli w nowe jasyry!

Rok 1920. Warszawiacy!
Pamiętajcie Cud nad Wisłą.
Eminencjo, mówił marszałek Piłsudski:
Ja sam nie wiem, jak myśmy tę bitwę wygrali?
Ale rozbitek spod Zambrowa wiedział: Bo ich osłaniała Bożyja Matier'!
Warszawo pamiętaj!
Matka Boża Cię osłaniała i osłania. Obudź się i zobacz!
A Ksiądz Skorupka, do Oddziałów Ochotniczych Młodzieży wołał:
Za Boga i Ojczyznę!
Po bitwie martwe ciało księdza leżało pośród niezebranych snopów.
Ksiądz był w komży, z fioletową stułą, z krzyżem do rozgrzeszenia.
Miał z tyłu roztrzaskaną głowę, Za Boga i Ojczyznę!
Mocarni, a bezbożni w Unii Europejskiej! Słyszycie?
Od stu lat chodzilibyście w bolszewickich kufajkach,
gdyby nie wiara i męstwo naszych Ojców...
Nie chcecie tego pamiętać bezbożni i mocarni.
Myśmy Was osłonili, pamiętajcie!
Pod Kolumną Zygmunta modlił się wtedy
kardynał Aleksander Kakowski i nuncjusz apostolski Achilles Ratti.
Wybuchy bomb spod Radzimina zagłuszały śpiew Warszawiaków:
Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas, Panie!
Księża udzielali Warszawiakom rozgrzeszenia,
bo jutro będzie rzeź Warszawy...
Nie będzie!
Matka Boska nas obroniła.
Warszawo, Ty moja Warszawo, nieujarzmiona, wierna i krwawa, pamiętaj!
Matka Boska Łaskawa, z gniewu Bożego połamanymi strzałami,
Ona nas obroniła!
Warszawo!
Po tzw. Wyzwoleniu, witałaś pierwszego Prymasa,
wielkiego Syna Śląskiej Ziemi, który pracowity Śląsk
spowinowacił z historyczną Warszawą:
Interrex in aeternum vive! Niestety, musiał umrzeć.
Panowie, co powiecie światu, na co ja umarłem?
Musiał umrzeć! Tajemnicę wszyscy znają.
Pogrobowcy tamtych, co znali tajemnicę śmierci Prymasa,
chcą teraz rządzić światem. Bolszewicka buta!
Nil desperandum! Obyście nie zwątpili!
Zwycięstwo przyjdzie, a będzie to ostatnie zwycięstwo,
i będzie to zwycięstwo Maryi.
Warszawo pamiętaj i krzycz!

Ja w niebie będę się modlił za Was – obiecał Prymas.
Zwycięstwo już przyszło, a Wy byliście tego świadkami.

Warszawo, obudź się i wołaj jak wtedy: Habemus Papam! Mamy Papieża,
Kardynała świętego Kościoła Rzymskiego, Karola Wojtyłę z Krakowa.

Płakaliśmy z radości! Warszawo pamiętaj!

Plac Zwycięstwa, Krzyż, a pod krzyżem Matka i Umiłowany Uczeń
– Jan Paweł II.

Warszawo!

Byłaś wtedy aż do nieba wyniesiona. Byliśmy wtedy naprawdę wolni!

Warszawo, pamiętaj!

Że też serce nie pękło.

Słuchaj Warszawko! Słuchaj, to do Ciebie!

Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi,

Tej ziemi! I zstąpił. I stało się! Warszawo, obudź się i powiedz:

Czy to pamiętasz? A myśmy wtedy płakali, śpiewali i krzyczeli:

My chcemy Boga! Przemień, o Jezu, smutny ten czas!

Polacy podali sobie ręce i ślubowali Bogu i sobie:

Gdy będziemy wolni, będziemy solidarni, będziemy się szanować,
będziemy sobie pomagać, będziemy szczęśliwi jak dzieci jednej Matki.

Święciłem radośnie Wasze sztandary,

piękne jak ballada Szopenowska, bo je tkąca sama Matka Boska.

Runął mur Berliński, zwały się żelazne kurtyny,

zdawało się, że przyszło zwycięstwo.

Nie!

Oj Warszawo!

Ile razy chciałem zgromadzić Syny Twoje,
jak kokosz gromadzi pisklęta pod skrzydła swoje, a nie chciałaś.

Więc zostanie teraz dom Wasz pusty!

I nie zostanie z ciebie kamienia na kamieniu!

Warszawo, Ty to widziałaś, a pamiętasz?

Zstąpiły czarne anioły, partie poszarpały święte sztandary.

Śmiertelnie ranny Papież, umiera Prymas Tysiąclecia,

stan wojenny.

Koniec wolności.

Zdawało się, że wszystko diabli wzięli.

Nie wszystko!

Warszawo, masz swojego Patrona –

błogosławionego Władysława z Gielniowa.
Patronie Święty! Widzisz i nie trzęsiesz skarpą i kościołem bernardynów?
Obudź Warszawę! Przecież jesteś tu Patronem! Rób coś!
Hannibal ante portas!

Warszawa nie jest ani PiSowa ani Platformowa.
Warszawa jest Chrystusowa!!!

Warszawa, Alejami Jerozolimskimi do Placu Trzech Krzyży prowadzi,
a stąd już widać Nowy Świat.

Bóg dał Warszawie proroka, który w akademickim kościele wołał:
Non possumus! Dalej nie możemy!

Między ołtarzem a kapłanem nie będzie siadał żaden car,
ani gej, ani lesbijka!

Księżę Prymasie, za to się siedzi w więzieniu!
Wiem,

Gdy będą Wam mówić, że Prymas nie kocha Polski - nie wierzcie!
Kocham Polskę, więcej niż własne serce!

Warszawo,
takiego miałaś Prymasa, co się zdarzy raz na tysiąc lat -
Prymasa Tysiąclecia.

On nas przeprowadził przez Morze Czerwone.

On nas przed bezbożnymi uchował.

Dziś tak nam brak: Wodza, Kapłana i Proroka.

Kochał Cię Prymas, Warszawo,
jako miasto nieujarzmione, miasto wierne i krwawe.

Byłaś Prymasa umiłowaną służebnicą,

a dzisiaj jesteś zapłakaną niewolnicą.

Jak mi Cię żal, Warszawo!

Ty, moja dumna Pani, dziś zachowujesz się jak głupia panna,
której brakło oleju.

Wiosenne LGBT! Wy nawet grzeszyć normalnie nie potraficie.
Pachniecie tylko bezwstydem!

Warszawo!
Ty zabijasz proroków, którzy do Ciebie są posłani.
Krew księdza Popiełuszki woła o sprawiedliwość!
Mordercy chodzą wolni,
a ich pokrewni i powinowaci podają sobie ręce i mówią, że zniszczą. Co?
Wszystko!

Czy wiesz, że totalna opozycja, to diabelskie zawołanie:
Non serviam! Nikomu i nigdy!
Wszystkiemu – nie! Diabeł tylko to umie.
Dlaczego nie macie wstydu, obrońcy demokracji?

Mówiłaś, pani,
że przekopałaś ziemię smoleńską i przesiałaś gęstym sitem?
Kłamałaś i to bardzo głupio. Nie wstydzisz się teraz? Widzę, że nie.
W telewizji stajesz. Nawet wstydzić się nie umiesz.

Myślałem, że zmądrzałaś, paniczu z fajką.
Czystym powietrzem w puszczy oddychałaś i na próżno.
Spłoszyłaś tylko szlachetne plectwo, a zostałaś pusty jak z puszczy.

Był Pan u nas pierwszym sekretarzem.
Ładny dom po partii zostawił Pan szkole muzycznej. Dziękujemy.
Nic się Pan od nas nie nauczył, a szkoda! Odpocznij człowieku!
Zrobił mi Pan bardzo smutną niespodziankę.
Postrzegalem Pana jako człowieka, szlachetnego, mądrego i takiego, co
czyta. Z kim się Pan zadał? Szkoda pańskiego białego garnituru.

O Paniach nic nie powiem. Kiedyś o kobietach mówiło się:
Niewiasta – niewiele wie, a wiedziała dużo.
Dziś słuchając Was, Nieczcigodne Panie, powiedziałbym Konopnicką:
Pójdź dziecię, ja Cię uczyć każę!
Nawet kłamać nie potrafisz, słodka idiotko.

Temu Panu, co niby za chłopca robi w koalicji, powiedziałbym,
ja chłop z chłopca, że ani doktorem, ani chłopem być nie potrafisz,
człowieku, boś stracił chłopski rozum.
Kiepskim parobkiem tylko w koalicji być możesz.
Wstyd przynosisz chłopom.

Naubliżałem niektórym, ale nie tak,
jak Oni mnie opluwali i ubliżali mi, bom ksiądz.
Nadstawiałem im drugi policzek, gdy bili mnie po mordzie,
więc powiedziałem, Panie Jezu, nie wytrzymam!
Brakło mi cierpliwości, muszę oddać prawym sierpowym.
I trochę mi lżej.
W państwie prawa powinienem siedzieć w więzieniu. Mogę posiedzieć, ale
mam 80 lat, więc nie posiedzę, ani nie poleżę długo.

Myślę, że siedział nie będę, bo tylu drani,
którzy gorsze plugastwa i kłamstwa mówili,
aż cuchnący zapach ich słów przez szkło ekranu czułem,
chodzą wolni jak za czasów Piłata:
A gdyby sprawa doszła do Piłata, my z nim pomówimy.
To się da załatwić!
Dziki sądy!
Dzika demokracja!
O tempora, o mores!

Mnie, człowieka wybudzonego ze śpiączki, stać tylko na to,
bym wzywał Bożej pomocy, bym przywołał ponadwiecznych,
bym groby wyklętych otworzył na świadectwo bezbożnym
i obudził Warszawę, i Polaków zadżumionych.
Obudźcie się, póki jeszcze czas, bo z tej nienawistnej sytuacji
żaden Anioł z nieba, ani żaden mąż stanu nas nie uratuje.
Uratować nas może tylko kataklizm,
bo taki świat zgniły bezbożnością i zmurszały nienawiścią zginąć musi!
Pogruchoce Was Pan Bóg jako ten garniec!
Owo jest demokracja Wasza!
O, nie daj Boże,
ale wtedy reszta ocalonych przeprosi Boga i siebie nawzajem.
I przypomną sobie ocaleni, że jednego mamy Ojca w niebie,
a Matką jest nam Ziemia miła, my zaś, braćmi jesteśmy.

Ale zanim co, będę targował się z Bogiem jak Abraham:
A jeśli w tej Warszawie będzie czterdziestu sprawiedliwych,
ocalisz to miasto? Tak!
Panie, miej cierpliwość,
a jeśli będzie tylko dziesięciu wierzących ocalisz Warszawę? Tak.
Nie znalazłeś nawet dziesięciu?
Więc stanie się Sodoma i Gomora.

Ja nie straszę. Takie są Dzieje grzechu.
Ale ja jestem chłop i będę się wadził z Bogiem dalej:
Panie, wiem, że ten Naród jest kłótniwy, zawistny i niewdzięczny.
Dałeś nam wodę ze skały, mannę z nieba na co dzień, przepiórki na święta,
ziemię, dom i wolność dałeś nam na zawsze,
a oni zbudowali tęczę LGBT na Placu Zbawiciela. Profani!
Zapałałeś gniewem, o Panie, chciałeś wyniszczyć ten Naród,
a ja sługa Służebnicy, błagam: Ocal nas Panie!

Boże Piastów, Jagiellonów, Sobieskich, Kościuszków.

Niech nie mówią w Brukseli:

Oto ich Bóg, który wyprowadził ich z niewoli,
aby ich wytracić w drodze do wolności.

Ocal ich, Panie! A jeśli trzeba, to raczej zabij mnie! Ich ocal!

Od Mojżesza to umiem.

Uspokójcie się, Polacy, Bracia,
jeśli jeszcze trochę myślenia i sumienia w Was zostało.

Zieloni!

Nie wygłupiajcie się!

Bronicie żabek w Rospudzie, a dzieci w Warszawie zabijają, a Wy nic?

Zabójcami jesteście zielonymi.

Więc ani Rospuda, ani Warszawa nie są Wasze:
i żabki w Rospudzie, i dzieciątko w Twoim brzuchu do Boga należą.

Brońcie życia!

I po co tyle krzyku, Panowie!

Trzeba najpierw do Komunii Świętej, potem do Unii Europejskiej.

Warszawo, bądź sercem Europy!

Bądź oazą wolności,

Syreną Warszawską,

matką Uczonych i Świętych stolicą – miast Królową,
zawsze wierną i nieujarzmioną.

To niech się tak szybko stanie!

Spraw to, Panie.

Amen.

28.04.2019.

http://dakowski.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=25296&Itemid=100